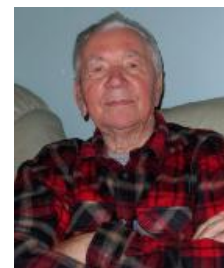


## CZESŁAW TARKOWSKI

ur. 1926; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Motycz, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieści o mieście, Lublin, Motycz, Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie, Radawiec, lotnisko w Radawcu, niemieccy żołnierze, żołnierze radzieccy, śmierć niemieckich żołnierzy

### Ojciec był w AK, a ja w BCh

Ojciec w czasie okupacji był w AK, a ja byłem w BCh. I pamiętam jak dzisiaj - jeden z kolegów, starszy, w Motyczu, jako takiemu siedemnastoletniemu chłopcu, zaproponował, żebym wstąpił do partyzantki, do BCh - Bataliony Chłopskie. Głównie tam chłopci szli i młodzież szła. I pamiętam, że poszliśmy na pierwsze spotkanie do lasu. W tym lesie mieliśmy takie zgromadzenie, ktoś tam przewodniczył temu zgromadzeniu, i mówił nam głównie o tym, żeby bić AK-owców, bo to są burżuje, oni chcą burżualną Polskę powołać i tak dalej. O Niemcach prawie nie było ani słowa. Jako młody chłopak tak słuchałem, wyszliśmy z tym kolegą, który mi zaproponował i mówię do niego: „Ty, słuchaj, ja myślałem, że ja będę słuchał jak bić Niemców, jak się przygotowywać, a wy już mówicie o tym jak bić Polaków?”. Pamiętam, że tak to przeżyłem, że przyszedłem do domu i powiedziałem ojcu, że się zapisałem do BCh, i powiedziałem mu co tam było. Ojciec tak wysłuchał i mówi do mnie: „Kto to był?”. Ja dzisiaj nie pamiętam, ale wtedy wymieniłem nazwisko, a on powiedział tak: „To go nie słuchaj. On jest głupi jak tak mówi. Ty go nie słuchaj!”. No i pamiętam, że już wtedy miałem taki krytyczny stosunek. W samym BCh byłem krótko, bo później było takie zdarzenie, już wtedy, kiedy Niemcy uciekali. W Radawcu było lotnisko. Niemcy już nie mieli benzyny, nie mogli uciekać samolotami, tylko uciekali na piechotę i pamiętam, że chyba dwunastu lotników, młodych chłopców uciekało. Myśmy zaczęli ich gonić, to była też taka, jak to się mówi, młodzieńcza werwa. Zaczęliśmy ich gonić mając kilka karabinów. Pamiętam, że nie miałem wtedy nawet karabinu, a Niemcy byli uzbrojeni, mieli karabiny maszynowe. Jeden z tych Niemców odwrócił się i zastrzelił jednego z chłopców. Zginął na miejscu, chociaż później chyba był w szpitalu też, jest pochowany zresztą w Motyczu. No i nasz zapał troszeczkę powstrzymali, ale po jakimś czasie dosłyszeliśmy strzały. Okazuje się, że ci Niemcy, lotnicy, natrafili na patrol, już sowiecki. Wtedy mówiło się radziecki, sowiecki, różnie ludzie mówili. No i

kilku zastrzelili na miejscu, a kilku wzięli do niewoli. Myśmy dolecieli do tego miejsca. Często jak jeżdżę, jak jestem w Motyczu, to pamiętam te olchy... Bo to było w takiej dolinie, gdzie rosły olchy, była taka zakrzaczona, i pamiętam, że ci chłopcy niemieccy, młodzi, już nie żyli. I ci sowieccy, Rosjanie, żołnierze, powyciągali portfele, powyrzucali zdjęcia ich z tych portfeli i pamiętam, że patrzyłem na te zdjęcia. Były to zdjęcia tych młodych ludzi z rodzinami, z dziećmi. Stałem tak wryty, patrząc na to i myśląc sobie: „Czy wam to było potrzebne, że wyście musieli tu przyjść do nas, tyle nieszczęścia sprowadzić [na nas] i nieszczęścia na siebie?”. Pamiętam tych chłopców, leżeli w mundurach, i te zdjęcia leżały rozrzucone wokół nich.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-09-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Róża Domarecka
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"